

LINDA KAGE

*Cena  
pocatunku*

Forbidden Men #1





**N**ie obchodzi mnie, co mówi moja kuzynka. Nie jestem królową niemożliwych związków. To, że mój ostatni chłopak próbował mnie zabić i zostawił mi bliznę na szyi, a potem zmusił do przeprowadzki na drugi koniec kraju i legalnej zmiany nazwiska na Reese Randall, nie znaczy wcale...

Okej, kogo ja próbuję oszukać? Jak na świeżo upieczonej studentkę college'u mam okropne doświadczenia z facetami.

Nic dziwnego, że miłość to ostatnia rzecz, o jakiej myślę, gdy w moim życiu pojawia się Mason Lowe. Ale trudno zignorować chemię między nami. Nasza więź przeczy logice. On jest po prostu diabelsko przystojny. W jego towarzystwie bardziej niż kiedykolwiek czuję, że żyję. Lubię się nawet z nim sprzeczać. Mógłby być moją bratnią duszą... gdyby nie jeden mały problem.

Jest żigolakiem.

Ja to mam szczęście do chłopaków.

Tytuł oryginału  
*Price of Kiss*  
Copyright © 2013 by Linda Kage  
All rights reserved  
Copyright © for Polish edition  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2024  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Patrycja Siedlecka

**Korekta:**

Barbara Marszałek

**Redakcja techniczna:**

Mateusz Bartel

**Przygotowanie okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-273-6

LINDA KAGE

# CENA POCAŁUNKU

FORBIDDEN MEN #1

TŁUMACZENIE

IGA WIŚNIEWSKA

OŚWIĘCIM 2024

Kurtowi i Lydii,  
mojej najwspanialszej rodzinie.  
Oboje jesteście nieocenieni.

# PROLOG

Kiedy pani Garrison przyszła po czynsz, Mason Lowe naprawiał kosiarkę matki, żeby móc przyszczyć trawnik.

– Halo! – Jej ostry, nosowy głos wwiercił się w jego uszy, zanim jeszcze zastukała w płot oddzielający ich podwórka. Metalowe zawiasy jęknęły, gdy furtka została otwarta. – Jest ktoś w domu?

– Tylko ja. – Spojrzał na nią i zmrużył oczy w południowym słońcu. Trzymając pewnie klucz, przesunął dłonią po czole, by otrzeć pot.

– Och! Mason. – Właścicielka domu, który wynajmowała jego matka, przyciskając rękę do dużego dekoltu, stanęła jak wryta na nedorzecznie wysokich obcasach i zamrugała długimi, sztucznymi rzęsami. – Nie zauważyłam cię.

Z nadzieją, że jeśli będzie sprawiał wrażenie wystarczająco zajętego, czterdziestoparoletnia kobieta załapie aluzję i zostawi go w spokoju, kucnął przy kosiarce, którą próbował naostrzyć.

– Mogę w czymś pomóc?

– Um... – Przygryzła wargę i jedną ręką odgarnęła włosy z szyi, jednocześnie wachlując się drugą. Brokat na jej czerwonych paznokciach błyszczał w słońcu.

Przyjrzała mu się zuchwale, pochłaniając go głodnym spojrzeniem. Zniesmaczony jej wzrokiem wzdrygnął się. Aż go świerzybiło, żeby sięgnąć po koszulkę, którą pół godziny wcześniej z siebie zrzucił.

Pani Garrison rozejrzała się dookoła, jakby stała na czatach w trakcie napadu na bank, i zapytała:

– Gdzie twoja matka?



Mason skupił się z powrotem na swojej pracy i za pomocą klucza wkręcił ostrze na miejsce.

– Zabrała siostrę na kolejną wizytę u lekarza – skłamał, a jego mięśnie napięły się, gdy zacisnął zęby.

Tak naprawdę mama i Sarah pojechały do sklepu, ale warto było przypomnieć właścicielce o stanie jego siostry, by wzbudzić jej współczucie oraz zyskać jeszcze trochę czasu na zdobycie pieniędzy. Mason był pewien, że mama znowu zalegała z czynszem.

– Hmm. A jak się miewa to biedne, urocze dziecko? – wymamrotała pani Garrison z roztargnieniem, przyglądając się jego dłoniom, gdy pracował.

Podejrzewając, że nic jej nie obchodzi zdrowie Sarah, Mason odgarnął z oczu ciemną grzywkę, po czym posłał sąsiadce wymowne spojrzenie.

– Nadal ma mózgowe porażenie dziecięce. – Przekręcił klucz nieco mocniej niż wcześniej, dokręcając śrubę.

– No, no. – Właścicielka podeszła bliżej. – Z ciebie za to wyrósł chłop na schwał. Spójrz tylko na te wszystkie mięśnie. – Jej cień padł na Masona chwilę przed tym, jak położyła mu rękę na ramieniu, zagłębiając paznokcie w gładką skórę.

Zaskoczony tym dotykiem, odchylił się gwałtownie i uniósł wzrok.

Pani Garrison zachichotała ochryple.

– Coś ty taki strachliwy, kochanie? – Rozluźniła uścisk tylko po to, by przesunąć dłoń niżej, na jego klatkę piersiową, gestem wyrażającym jawne uznanie. – Nie gryzę. – Jej słowom przeczył szeroki uśmiech, który ukazał idealne, białe zęby. Wyglądała, jakby miała ochotę się w niego wgrzyźć.

Mason z trudem przełknął ślinę. Błysk w oczach kobiety sprawił, że mimo trzydziestosiedmiostopniowego upału zrobiło mu się zimno. Niczym pantera, która dostrzegła ofiarę, chciała zapolować. Na niego.



Nie musiał mieć dużego doświadczenia w sprawach seksu – i nie miał go – by wiedzieć, czego chciała. Pewnie dostrzegła go ze swojego okna na drugim piętrze. Zauważyła, że siedzi jedynie w poszarpanych szortach, i wystroiła się tak, licząc, że się zabawi.

Było mu niedobrze. Nie dlatego, że chciał pozostać prawiczkiem. Nie chciał. W zasadzie gdyby wcześniej natrafiła się okazja, przestałby nim być lata temu.

Nie chodziło nawet o to, że sąsiadka miała sztuczną opaleniznę, sztuczny biust i zrobioną twarz – z pewnością usta oraz brwi – ale nie wyglądała źle. Posiadała duże piersi, jedyny tyłek, długie, kształtne nogi, które, no dobrze, niech będzie, prezentowały się nieźle w tych superobcisłych, superkrótkich dzinsowych szortach.

Nie chodziło też o to, że była mężatką, bo nie była. Mason nie miał pewności, dlaczego wszyscy nazywali ją panią Garrison. Mógł iść o zakład, że nigdy nie było żadnego pana Garrisona.

Nie, problem tkwił w jej wieku. Po prostu nie pociągały go milfy, a ona była ponad dwa razy starsza od niego.

Pani Robinson... to znaczy Garrison... też musiała myśleć o liczbach, bo zaciekawiona uniosła brew i zapytała:

– Ile masz teraz lat, Mason?

– Osiemnaście. – Odwrócił wzrok, przeklinając się w myślach, że nie skłamał. Cholera, dlaczego tego nie zrobił? Siedemnastka nagle wydała się o wiele... bezpieczniejsza.

Ale coś mówiło mu, że ona już znała odpowiedź na to pytanie.

Drapieżny uśmiech rozciągnął jej pomalowane usta, jakby uznała już, że złapała go w swoją sieć.

– Więc... można już z tobą legalnie uprawiać seks.

Mason zakaszał. Jasna cholera. Nie sądził, że będzie miała odwagę powiedzieć o tym.

Zachichotała ochryple.

– Widzę, że cię zszokowałam.

Potrząsnął głową, bardziej z niedowierzania, niż by zaprzeczyć. Uśmiechnęła się z zadowoleniem, jakby była dumna z jego reakcji.

– Twoja mama jest mi winna trzy tysiące dolarów. Wiedziałeś o tym, Masonie?

Chwila, powiedziała trzy *tysiące* dolarów?

Popatrzył z niechęcią na starą, zniszczoną kosiarkę, starając się nie zemdleć z wrażenia.

– Nie wiedziałem.

Chryste, to sporo kasy.

Jakby wyczuwając jego ból i chcąc go pocieszyć, pani Garrison kucnęła obok, po czym położyła rękę na jego nagim kolanie. Spojrzał na nią, licząc na to, że dostrzeże w jej wzroku współczucie. Może da im kilka miesięcy na zdobycie trzech kawałków.

W jej bezdusznych, piwnych oczach dostrzegł jednak tylko wyrachowany błysk. Przesunęła dłonią po jego nodze, prześlizgując się po udzie, a on niemal wyskoczył ze spodenek.

Niech to, czy ona chciała zrobić mu dobrze ręką tutaj, na środku podwórka jego matki, czy co? Podczas gdy głos w jego głowie wołał: „Ohyda!”, maluch w majtkach ożywił się, uznając ruchy ręki sąsiadki za raczej przyjemne – jeszcze przyjemniej byłoby, gdyby ujęła w palce jego rozpaloną główkę.

Przez ciało Masona przebiegł impuls elektryczny. Chciał ją odepchnąć i spojrzeć na nią krzywo, bo nie podobało mu się to, co mu robiła, to, że jego ciało reagowało wbrew woli. Ale nie mógł tego zrobić, nie mógł jej splawić ani krzywo na nią patrzeć. Matka wisiła jej trzy *tysiące* dolarów.

Ile cholernych czynszów to było?

Ogarnęła go panika. Musiał to zakończyć, nim sprawy zaczną zmierzać prosto w kierunku, którego się obawiał.

– Mama na pewno ma pieniądze – powiedział. – O-ona i Sarah powinny wrócić za godzinę lub dwie. Wtedy pani zapłaci.

– Naprawdę? – Twarz pani Garrison pojaśniała. – Więc mamy godzinę lub dwie dla siebie?

Nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Nie miał pojęcia, jak się zachować. Pragnął uciec, ale miał paskudne przeczucie, że jeśli spróbuje, te paznokcie, które spoczywały na jego nodze, wbiją się w skórę, rozszarpując ją.

Czuł, że znalazł się w pułapce.

Kobieta nachyliła się bliżej, a jej ciepła dłoń parzyła jego udo. Poczuł kokosowy zapach.

– Nie jestem głupia, wiesz? Twoja matka nie ma takiej sumy. I nic mi nie zapłaci, kiedy już wróci z tej wizyty u lekarza. Ale jestem skłonna pomniejszyć ten dług o, powiedzmy, połowę, jeśli dojdziemy do porozumienia.

Matko kochana.

Pani Garrison właśnie zaproponowała mu seks.

Za tysiąc pięćset dolarów.

Nie znał nawet jej imienia.

– Wiesz, o czym mówię, prawda, Masonie?

Odchylił się, zamknął oczy, a chwilę później skinął głową.

– Świetnie. – Brzmiała na uszczęśliwioną. Oraz obrzydliwie zadowoloną z siebie. – Zatem co ty na to?

Niezdolny odmówić, energicznie potrząsnął głową.

Pani Garrison nie odpowiadała, więc zapadła pełna napięcia cisza. Ciekawość wygrała – Mason uniósł powieki.

Sąsiadka przyglądała mu się przenikliwie, jakby wiedziała, że mała, malutka część chłopaka miała ochotę się zgodzić. Ale serio, który osiemnastolatek chciałby odmówić w takiej sytuacji, nawet jeśli oznaczałaby ona utratę dziewictwa ze starszą laską?

– Nie zmienisz zdania? – zapytała rozbawiona.

Dał ciała, otwierając usta.

– Nie! Nie ma mowy. Nie będę uprawiał z panią seksu. Nie wiedziałbym... – Odwrócił wzrok. – Nie wiedziałbym nawet, co robić.

Nie miał pojęcia, dlaczego wypalił z czymś *takim*. Ale modlił się, żeby to ją odstraszyło, bo przecież każda kobieta, która chciała, aby przeleciał ją nieudolny prawiczek, musiała mieć coś z głową.

Ona jednak zamiast z niesmakiem zabrać rękę, mocniej zacisnęła palce na jego nodze. Otworzyła szerzej piwne oczy, obliżując usta.

– Och, złotko – westchnęła. – Przez ciebie zrobiłam się mokra.

Mason zamrugał. Co?

– Nie martw się, jeśli to twój pierwszy raz, skarbie. Nauczę cię wszystkiego, co musisz wiedzieć. I więcej. Z przyjemnością pokażę takiemu młodemu byczkowi jak ty... co lubię. – Jej palce zaczęły sunąć wyżej.

Chwycił jej nadgarstek, nim dotarła do skraju szortów, bo wiedział, że pójdzie dalej. Nie zatrzyma się, dopóki nie weźmie go do ręki. Jego kutas zdrzął z ekscytacji, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że jeszcze nigdy żadna kobieta nie była tak bliska dotknięcia go. Głupi fiut.

Mason zacisnął zęby i mocniej chwycił nadgarstek sąsiadki, by ją ostrzec. Ale niech to diabli, zaczęła oddychać ciężiej, jakby jego brutalność tylko bardziej ją nakręcała.

Z rozgorączkowanym spojrzeniem westchnęła ciężko.

– Cholera, masz silne dłonie. Jesteś już dla mnie twardy, prawda?

Zniesmaczony zarówno jej zachowaniem, jak i swoim zdradzieckim ciałem, odtrącił jej rękę. Zerwał się na równe nogi, po czym odwrócił lekko, żeby nie dostrzegła wybrzuszenia w spodenkach.

– Proszę iść – wypluł. To było najbardziej surrealistyczne, zawstydzające oraz niezręczne doświadczenie w jego życiu. Stał przerażony, na podwórku matki, przed zepsutą kosiarką, ze wzrodem, i dyskutował o uprawianiu seksu za pieniądze z właścicielką domu, w którym mieszkał. – Powiedziałem „nie”.

– Dobrze. – Oburzona pociągnęła nosem, podnosząc się. Wzrokiem wypalała dziurę w jego karku. – W takim razie przekaż matce, że jeśli nie zapłaci do końca tygodnia, dostanie nakaz eksmisji.

Mason odwrócił się i spojrzał na nią.

Nie robi tego.

Och, jasna cholera, robi.

Udawiała, że przygląda się paznokciom, ale zerkiała na jego wzwód, jakby była z siebie dumna. A potem żwawo pomachała mu dłonią, ćwierkając:

– Na razie. – Po czym odwróciła się na swoich obcasach, nucąc pod nosem. Jej wargi rozciągnęły się w zuchwałym uśmiechu, gdy ruszyła do furtyki.

Gapił się na nią. Mdlilo go i był przerażony. Nigdy wcześniej nie groziła eksmisją. Ale nigdy wcześniej nie proponowała mu też seksu.

Jego matka pracowała na dwa etaty i wszystkie oszczędności odkładała na elektryczny wózek inwalidzki dla Sarah.

Mason zacisnął zęby, czując się jak najgorszy syn i brat na świecie. Po szkole dorabiał w myjni samochodowej, ale jego wypłata nie pokrywała nawet części rachunków. Chwyciłby się każdej możliwości, by wspomóc rodzinę.

Nawet właścicielki.

Zakręciło mu się w głowie, gdy podjął decyzję. Zamykając oczy, wychrypiął:

– Zaczekaj. – Po części miał nadzieję, że sąsiadka go nie usłyszy.

Ale jej dłoń zamarła na klamce. Odwróciła się powoli.

– Tak?

Nienawidził tego triumfalnego błysku w jej oczach. Nienawidził jej i kropka.

Kilka razy otwierał usta, nim udało mu się przemówić.

– Ja... umyję się najpierw, dobrze?

Zaśmiała się, kręcąc głową.

– Och, skarbie, ani mi się waź. Do wieczora planuję zlizać każdą kropelkę potu z twojego prężnego, młodego ciała.

Niemal zwrócił lunch.

Musiała wyczuć, że pragnął zmienić zdanie, bo zgięła palec wskazujący, a następnie przywołała go do siebie.

– Chodź za mną, przystojniaku.

Odwróciła się, otwierając furtkę, a on podążył z nią.

Trzy godziny później wrócił do domu całkiem odmieniony. A pani Garrison obiecała anulować cały dług mamy, jeśli przyjdzie do niej ponownie, kiedykolwiek go wezwie.